

JÓZEF FERT  
Lublin

### KORESPONDENCJA TEOFILA LENARTOWICZA I HELENY MICKIEWICZÓWNY

Po raz pierwszy zobaczyli się we Florencji pod koniec maja 1882 r. On – od kilkunastu lat owdowiały, mocno schorowany, ale w towarzystwie płci pięknej ciągle czarujący mężczyzna<sup>1</sup>, utalentowany i ceniony poeta, rzeźbiarz, wykładowca literatur słowiańskich w bolońskiej wszechnicy; ona<sup>2</sup> – nikomu

---

<sup>1</sup> Wrażliwe serce poety znajdowało odzew u kobiet, jak chociażby u Letycji Adelajdy Visconti; wspomina o tym pierwszy monografista Lenartowicza – Henryk Biegeleisen, w swoim studium *Lirnik mazowiecki. Jego życie i dzieła – w świetle nieznannej korespondencji poety*, Warszawa 1913, s. 114-116. W liście do Tekli Zmorskiej z 5 lutego 1872 r. czytamy: „Kto ona! Nie Polka. Przed laty 13-14, kiedy się błąkałem po górach Umbrii, spotkałem dziecko 14-letnie, piękne jak objawienie, [...]. Mówiłem z nią kilka razy w towarzystwie jej krewnych [...]. I ta rozmowa i jakaś przejażdżka konna w góry wystarczyły, żeby w tej piersi niewinnej powstało wieczne uczucie dla tułacza. [...] podobnej miłości nigdy w ojczyźnie nie doświadczyłem. [...] Ostatnie lata mojego życia oświeca taka piękna gwiazda” (*Listy Teofila Lenartowicza do Tekli Zmorskiej. 1861–1893*. Z autografu wydała, wstępem i przypisami opatrzyła J. Rudnicka. Posłowie napisał S. Szwalbe, Warszawa 1978, s. 97-101). Inną jeszcze żeńską znajomość z tego mniej więcej czasu sugeruje list Lenartowicza do Józefa I. Kraszewskiego z 12 sierpnia 1858 r.; pada nawet nazwisko (niepewnie odczytane przez wydawcę): Maria de Morliris (*J. I. Kraszewski, T. Lenartowicz. Korespondencja*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył W. Danek, Wrocław 1963, s. 42); inny monografista Lenartowicza, Jan Nowakowski, sugeruje, że chodzi tu również o „o coś tak idealnego jak Madonna Sykstyńska”, a to coś nazywało się Letycja Adelajda Visconti („*a ślad po mnie – pieśń złota...*” *Teofil Lenartowicz*, Warszawa 1973, s. 196-200, indeks). Zob. wiersz *Madonna!* (T. L e n a r t o w i c z, *Wybór poezji*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1972, s. 279-282, BN I 5). Po złożeniu deklaracji dozgonnej – acz bezżennej – miłości nastąpił jednak finał idealnego romansu. „Włoszkę wydano za męża i wszystkie listy się skończyły; gdy się rycerze pobiorą, kończy trubadur piosenkę” (list do T. Zmorskiej z 18 kwietnia 1872 r. w cytowanym zbiorze, s. 102; por. B i e g e l e i s e n, dz. cyt., s. 116).

<sup>2</sup> Myli się ją często z córką Adama Mickiewicza, również Heleną (1840-1897), Hryniewiecką; np. błędne zakwalifikowanie kilku listów Lenartowicza (i innych) do Heleny (w zespole MAM 924; por. *Katalog rękopisów Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu*, oprac. A. Lewak, przedmowa F. Pułaski, Kraków 1931) jako skierowanych do Heleny, późniejszej Hryniewieckiej (tu m.in. bardzo miły liścik Heleny Modrzejewskiej z 25 czerwca 1882 r. do „ślicznej imienniczki” i piękny

nie znana, nieśmiała, stroniąca od szumnego świata dziedziczka wielkiego nazwiska. Spotkanie to wówczas niewiele zapewne dla obojga oznaczało<sup>3</sup>.

Ojciec Heleny w kilka lat potem pisał w *Pamiętnikach*, skrzętnie wybierając różne informacje i komentarze z podróznego dzienniczka córki, która towarzyszyła mu w podróży do Włoch na rzymski kongres międzynarodowego stowarzyszenia literackiego<sup>4</sup>: „Postanowiliśmy z córką zatrzymać się we Florencji, aby odwiedzić poetę Teofila Lenartowicza [...] «Lenartowicz mógł poświęcić nam tylko parę godzin – pisała moja córka – gdyż wyjeżdżał na wypoczynek na wieś»”<sup>5</sup>.

Po raz drugi (i ostatni) spotkali się wiosną 1885 r. Z tego czasu, który zapoczątkował wieloletnią przyjaźń i otworzył nader obfitą korespondencję, zachowało się kilkadziesiąt stron (może brulion?) dzienniczka podróznego Heleny, w którym szczegółowo zanotowała fakty i wrażenia ze swego pobytu w Turynie, Florencji i Bolonii; zapisy obejmują okres od 28 marca do 19 maja 1885 r. Najważniejsze przeżycie młodej podróżniczki, której tym razem towarzyszyła wytrawna znawczyni Włoch i zaprawiona w licznych wożach przyjaciółka domu Władysława Mickiewicza, prawdziwa Europejka, Julia Jabłonowska<sup>6</sup>,

---

*Sonet* Adama Asnyka, ofiarowany Helenie, córce Władysława; nb. błędną kwalifikację adresatki wiersza Asnyka powtarza *Nowy Korbut*.

<sup>3</sup> Omawiana tu korespondencja ma się wkrótce ukazać drukiem w opracowaniu piszącego te słowa.

<sup>4</sup> Również Lenartowicz – wybrany we wrześniu roku poprzedniego na kongresie w Wiedniu na członka komitetu owego Międzynarodowego Towarzystwa Literatów – miał zaproszenie na rzymski zjazd, ale nie wziął w nim udziału, „nie chcąc – jak sugeruje Jadwiga Rudnicka – solidaryzować się z wolnomyślnymi wystąpieniami, przewidywanymi na tym Kongresie” (*Listy do Zmorskiej*, s. 285); bez niedomówień rzecz ujął w liście do Kraszewskiego z 14 maja 1882 r.: „Na kongres nie pojedę, wymówiłem się od manifestacji do Watykanu [mowa o polskiej pielgrzymce z Galicji do Rzymu w r. 1877 z okazji złotych godów kapłaństwa i sakry biskupiej Piusa IX: artysta wykonał ofiarowany papieżowi kielich z pateną – przyp. J. F.], więc mi nie godzi się na kongres, źle tam widziany, jechać” (*Kraszewski, Lenartowicz. Korespondencja*, s. 318-321, 377 i objaśnienia).

<sup>5</sup> W. M i c k i e w i c z, *Pamiętniki*, t. III: 1870-1925, z dodaniem wspomnienia pośmiertnego o autorze... przez S. P. Koczorowskiego. Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1933, s. 250-252. Por. uwagi na temat tej pierwszej podróży Heleny do Włoch w książce Ewy K. Kossak *Rodzina M.*, Warszawa 1991, s. 408-409; nb. Kossak nieco przerysowuje znaczenie tego ulotnego epizodu znajomości Lenartowicza i Heleny, nie zauważając faktycznego zadzierzgnięcia się przyjaźni w parę lat potem, w trakcie drugiej wyprawy Heleny do Włoch. Brak zresztą nawet śladów korespondencyjnych tego pierwszego spotkania późniejszych przyjaciół.

<sup>6</sup> Do Julii Jabłonowskiej (1826-1902), swej wieloletniej przyjaciółki, pisał Lenartowicz 26 lutego 1885 r.: „Do Bolonii jadę 30 marca [zapewne w związku z rozpoczynającymi się wykładami w Akademii – przyp. J. F.], czyli za miesiąc dopiero. Z największą radością powitam panie [tj. Julię i Helenę – przyp. J. F.] we Florencji” (rękopis ze zbioru nie opublikowanych listów Lenartowicza do Jabłonowskiej; Biblioteka Polska w Paryżu, MAM 990).

to odnowienie znajomości i faktyczne zadzierzgnięcie bliższych więzi z Teofilem Lenartowiczem<sup>7</sup>. Pod datą 30 marca zapisała Helena moment przybycia do poety.

Arrivée à Florence à 8 et demi installation à l'hotel „Boncini” via Panzani 23, débarbouillage etc., jusqu'à 11 et demi nous allons à la porte de la chez Lenartowicz.

Autor *Lirenki* towarzyszył odtąd obu paniom w odkrywaniu uroków sztuki i natury słodkiej Toskanii (do 29 kwietnia) i Bolonii (do 19 maja). Wspólne wrażenia i wzajemny sentyment związały ich na wiele lat, opromieniając ostatnią dekadę niełatwego życia Lenartowicza ciepłem prawdziwej sympatii, zaprawionej szczerym podziwem i zaufaniem ze strony młodej rezydentki orszewskiego dworku. Zapiski w dzienniczku Heleny wyrażają najżywsze zainteresowanie dziewczyny osobą „samotnika” z Montebello<sup>8</sup>, który starał się jej nieba przychylić, a że było to wiosenne włoskie niebo, więc też zapadło jej w serce na zawsze. Karty dzienniczka pełne są Lenartowicza. Poeta nie tylko oprowadzał ją po miastach, wystawach, galeriach sztuki, ale zapoznał także z kręgiem swych polskich i włoskich znajomych florenckich i bolońskich; ich nazwiska będą wracały w korespondencji przyjaciół. Młode, wrażliwe i szlachetne serce panny Heleny przechowało w pamięci przez wiele lat wspomnienia tych kilku wiosennych florencko-bolońskich tygodni.

Kim dla siebie byli? Listy obojga odślaniają wielkie bogactwo wzajemnych odniesień intelektualnych i uczuciowych, wzajemną ciekawość siebie i nawet rodzaj zazdrości o miejsce w pamięci (szczególnie ze strony Lenartowicza, ciągle utyskującego na opieszałość Heleny w odpisywaniu na jego listy)<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> Dzienniczek Heleny zachował się w papierach Władysława Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu (akc. 2266).

<sup>8</sup> Ulica we Florencji, przy której znajdowało się mieszkanie Lenartowicza.

<sup>9</sup> Uderzające jest np. osłabnięcie wieloletniej korespondencji poety z Teklą Zmorską; na lata 1885-1893 (okres wymiany listów z Heleną) przypada zaledwie 9 listów! (wobec zachowanych ponad 60 do Heleny); jeśli nawet rzeczywiście jakaś część listów do Zmorskiej zaginęła, to i tak w porównaniu do wcześniejszych etapów tej korespondencji liczbowo ten ostatni epizod epistolograficzny wygląda bardzo skromnie (*Listy do Zmorskiej*, s. 306-319); nb. nie pojawiła się w tych listach nawet najdrobniejsza wzmianka o Helenie (a przecież obie korespondentki Lenartowicza mogły się spotkać w Warszawie). Z drugiej strony zastanawia zupełne przemilczenie w korespondencji z Heleną osoby i dzieła Cypriana Norwida, choć raz nawet użył Lenartowicz autentycznych sformułowań Norwidowskich (list z 6 czerwca 1890 r.), to jednak nie przywołał zmarłego przed kilku laty przyjaciela; czyżby mroziła go świadomość niechęci (zresztą odwzajemnianej) ojca Heleny do autora *Vade-mecum*?

Helena<sup>10</sup>, pierworodna córka Władysława Mickiewicza (1838-1926) i Marii z Malewskich (1834-1926), wnuczka Wielkiego Adama, urodziła się 8 kwietnia 1864 r. w Paryżu. W rodzinie tej przyszło na świat jeszcze czworo dzieci, które zmarły w niemowlęctwie, i Maria (1868-1952), nazywana Mariotką, Marą, Moryszonem itp. Władysławostwo Mickiewiczowie byli ciotecznym rodzeństwem (matka Władysława: Celina z Szymanowskich Mickiewiczowa, i Helena z Szymanowskich Malewska, jego teściowa, były rodzonymi siostrami). Z korespondencji Władysławostwa wyczytać można, że ich pierwsza córka była dzieckiem wątłym, nerwowym, często zapadającym na zdrowiu; może też to chorowite dzieciństwo narzuciło jej późniejszy styl bycia: samotniczy, melancholijno-refleksyjny, introwertyczny; przeplatankę nastrojów euforii i rozpaczliwego upadku ducha.

W wieku czternastu lat została wysłana na pensję „do Polski”, ściślej – do Mitawy, stolicy Kurlandii, inflanckiego miasteczka w pobliżu Rygi, które od 1919 r. nosi łotewską nazwę Jelgava (Jełgawa); współwłaścicielką owej instytucji edukacyjnej była kurlandzka Niemka, Julia Lange (w korespondencji rodzinnej występująca jako Luluta), którą przed laty zatrudnił jako guwernantkę Franciszek Malewski, dziad Heleny ze strony matki. Wyposażona przez Malewskiego i związana trwale więzami uczuciowymi z jego rodziną, panna Julia Lange osiadła na starość w mająteczku jednego ze swych wychowanków, Józefa, w Oryszewie, i tu przez lata dzieliła wieśniaczy los z Heleną, córką dawnej swojej wychowanki, bowiem około 1884 r. Helena zamieszkała z wujem, Józefem Malewskim, który dorobiwszy się na służbie w państwowych rosyjskich kolejach nieco grosza, zakupił mająteczek w Oryszewie (w pobliżu dzisiejszego Żyrardowa, wówczas osady robotniczej rozwijającej się wokół ośrodka przedzalniczego, usytuowanego na gruntach wsi Wola Guzowska, około 40 km na południowy zachód od Warszawy) i rozpoczął „ziemiański” żywot jako plantator buraków cukrowych i hodowca krów. To ostatnie zajęcie – ściślej: nadzór nad hodowlą – przypadło w udziale Helenie. Zresztą, stopniowo – wraz ze słabnięciem Luluty, która na starość traciła wzrok – Mickiewiczówna przejmowała obowiązki ochmistrzyni w oryszewskim „dworku”<sup>11</sup>. Od czasu do czasu wyjeżdżała stąd do Warszawy; niekiedy nieco dalej. Zdarzały się też bardziej romantyczne eskapady, jak ta z końca lata 1887 r., która zaprowadziła

---

<sup>10</sup> Obszerne – i jak dotąd jedyne – studium biograficzno-psychologiczne Heleny zawiera praca Ewy Kossak, dz. cyt., s. 400-420 (*Heleny droga do Soplicowa*); rzecz oparta w dużym stopniu na nie drukowanych lub na nowo odczytanych materiałach rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej w Paryżu.

<sup>11</sup> W Bibliotece Polskiej w Paryżu (akc. 2266) zachowały się gospodarskie rachunki Heleny, prowadzone od 1886 do 1896 r. (ostatni zapis nosi datę 11 września); wpisywała je do tego samego zeszytu, który zawiera wcześniejsze zapiski z włoskiej podróży wiosną 1885 r.

ją m.in. na Krym i do Konstantynopola<sup>12</sup>. Ale najczęściej (mniej więcej raz do roku) odwiedzała rodziców w Paryżu; bywało i tak, że to matka (sama lub z Mariotką) przepędzała kilka tygodni u córki i brata w Oryszewie...

Wśród znajomych „krajowych” najbliższe stosunki utrzymywała ze Stanisławem Leszczyńskim, kuzynem ze strony babki Celiny (jego matką była przyrodnia siostra Celiny, Aniela z Szymanowskich, siostra rodzona Zofii Lenartowiczowej), wziętym adwokatem warszawskim i działaczem społecznym o wielkim autorytecie, późniejszym głównym fundatorem Towarzystwa Biblioteki Publicznej<sup>13</sup>, przyjacielem i spadkobiercą Teofila Lenartowicza. Gospodarstwo oryżewskie, oryżewska społeczność folwarczna, nieodległa, lecz stosunkowo rzadko odwiedzana Warszawa, z licznie rozrośniętą rodziną po stronie babki Celiny, a właściwie pradziadka Józefa Szymanowskiego (Szymanowscy, Wołowscy, Leszczyńscy), korespondencja ze znajomymi i przyjaciółmi, robótki ręczne, lektury... zwyczajne, pożyteczne życie, po brzegi wypełnione drobiazgami codzienności. W ostatnim liście (z 21 stycznia 1893 r.) do „wiernego korespondenta”, tłumaczyła się z chronicznych opóźnień w odpisywaniu:

Pracy rzeczywiście nie mam, ale muszę dozorować, doglądać, krzątać się, dysponować; słowem – muszę w każdej chwili być na zawołanie innych. Wolny mój czas zaczyna się czasami od dwunastej, czasami daleko później.

Zapatrzona w ojca, w jego służbę Polsce, czyli popularyzację pamięci o autorze *Pana Tadeusza*, oddana młodszej siostrze, która nie szczędziła jej problemów i utrapień jako osoba mało przejmująca się abstrakcyjnymi „obowiązkami” wobec legendy domu i kraju... Helena, nie pamiętająca o sobie i ciągle zatroskana o czyjeś szczęście, dożyła zaledwie 32 lat i zmarła, a ściślej – zasnęła na wieki 15 września 1896 r. w nocy w trakcie jednego z paryskich „urlopów” w rodzinnym domu przy Guénégaud nr 7. Pochowana została w grobowcu rodziny Mickiewiczów na Montmorency, w miejscu, gdzie przed przeniesieniem na Wawel spoczywała trumna z prochami Adama Mickiewicza.

„Nowa Reforma” z września 1896 r. donosiła:

Dnia 15 września zgasła nagle w Paryżu Helena Mickiewiczówna, wnuczka Adama i nieodstępne towarzysza młodości wieszczka, Franciszka Malewskiego. Msza żałobna odbyła się w kościele Saint-Germain-des-Près. Najpiękniejsza pogoda towarzyszyła przeniesieniu zwłok jej do Montmorency. Trumna wnuczki zajęła w grobie rodzinnym miejsce opróżnione przez sprowadzenie zwłok Dziada do Krakowa. Po modlitwach odprawionych przez księdza polskiego i rzuceniu przez rodzi-

<sup>12</sup> Por. K o s s a k, dz. cyt., s. 413.

<sup>13</sup> Zob. hasło w *Polskim słowniku biograficznym*, opracowane przez Halinę Kiepuską i Stanisława Konarskiego (t. XVII, s. 144-146).

ców garstki ziemi polskiej na szczątki dziecka głos zabrał przyjaciel od lat dziecinnych i kuzyn nieboszczki adwokat Stanisław Leszczyński. Powtórzmy jego słowa [...].

„Wzniosła i czysta dusza odeszła od nas<sup>14</sup> na zawsze; złote serce na zawsze bić przestało. Przepełniał je nadmiar miłości, bo hasłem śp. Heleny było: «Żyć dla innych, nie dla siebie», bo nie było trudu i ofiary, których by drogim sobie w daninie nie przyniosła, jak nie było rozrywek i przyjemności, których by za zbytne dla siebie nie uważała. Kierowała się sercem, a żyła ciągłym, wytrwałym, a nieraz znojnym pełnieniem obowiązków, które sama sobie wskazywała. Z charakterem silnym a czystym jak łąza, jak to śnieżne kwiecie, którym jej ostatnie łożo majono, łączyła wolę hartowaną w usługach dojrzałego męskiego rozumu, łączyła umysł wykształcony, szeroki ogarniający horyzont, chciwie pochłaniający wszystko, co wzniosłe, piękne i wielkie; miała wreszcie szczerą bezwzględność i prostotę, wolną od wszelkich blichtrów i pozorów, konwenansom światowym wrogą. [...]. Aureolę wielkiego imienia dźwigała godnie, bo idee, jakie jej Dziad genialny wcielił w nieśmiertelnych twórcach swych, idee miłości, braterstwa, poświęcenia, obowiązku i wiary narodowej były pochodniami, które drogę jej życia znaczyły [...].

Powiększyła ona zastęp dusz niewinnych stojących przed Panem, a które wymodlą w godzinie Jemu wiadomej przebaczenie win naszych i koniec naszej narodowej niedoli”<sup>15</sup>.

Teofil Lenartowicz wiosną 1885 r., gdy we Florencji i w Bolonii przyjmował kończącą właśnie 21 lat Helenę, liczył sobie ponad 63 wiosny. Był człowiekiem okrutnie schorowanym (główne jego utrapienia to kamica nerkowa i inne choroby układu moczowo-płciowego oraz artretyzm i niedomagania w krążeniu i ciśnieniu; poeta skarżył się na silne uderzenia krwi do mózgu; nb. zabiła go źle rozpoznana i nieskutecznie leczona apopleksja; niedomagania te pogłębiały się z wiekiem, a ciągle przybywało nowych, jak np. stany zapalne oczu). Ale miał też za sobą niebłahy dorobek artystyczny<sup>16</sup> i naukowy: dobrze na ogół przyjmowaną lirykę, coraz wyraźniej docenianą działalność rzeźbiarską i sławę prelegenta na katedrze literackiej w Akademii im. Adama Mickiewicza w Bolonii<sup>17</sup>. Prowadził ożywioną korespondencję z bardzo wieloma rodakami w

<sup>14</sup> W artykule jest „od was”, ale to omyłka zecerska; w papierach Władysława Mickiewicza zachował się tekst tej informacji (Biblioteka Polska, akc. 2267); ewidentne – a, niestety, bardzo liczne – błędy druku poprawiłem na podstawie przywołanego wyżej rękopisu.

<sup>15</sup> W związku ze śmiercią Heleny na ręce Władysławostwa Mickiewiczów nadeszły dziesiątki listów i depesz kondolencyjnych (Biblioteka Polska, akc. 2284).

<sup>16</sup> Por. A. K r ó l, *Teofil Lenartowicz – rzeźbiarz. Katalog wystawy monograficznej. Muzeum Narodowe w Krakowie. Listopad 1993–styczeń 1994*, Kraków 1994.

<sup>17</sup> Prelekcje dawał przez lata (pierwsza odbyła się według Biegeleisena – dz. cyt., s. 131-135 – 8 czerwca 1874 r., nb. rzecz jest nie do końca ustalona; por. N o w a k o w s k i, dz. cyt., s. 310; następne od 8 czerwca 1879 do początku czerwca 1885 r.; swoje bolońskie wiosenne wykłady wygłaszał poeta co roku); wykłady Lenartowicza o literaturze polsko-słowiańskiej ukazały się drukiem pt. *Sul carattere della poesia polono-slava. Conferenze* (Florencja 1886); poeta przy-

kraju i na emigracji oraz cudzoziemcami<sup>18</sup>; utrzymywał bliskie stosunki z polską diasporą we Włoszech; przyjaźnił się z kilku rodzinami włoskimi. Wyjeżdżał w bliższą i dalszą okolicę Florencji – głównie w celach leczniczych, ale niekiedy i towarzyskich (np. do podflorenckiej posiadłości rodziny Capelli w Signa, zapraszany na „święcone” itp. okazje przez hr. Henrykę Amelię Mariannę z Dzieduszyckich Capelli; nb. w tamtejszym kościele parafialnym powinno się znajdować nie notowane w katalogach dzieło sakralne Lenartowicza, o którym z dumą pisał w liście do Heleny z 20 września 1888 r.<sup>19</sup>).

Jednym z najistotniejszych tematów tej korespondencji są starania o złożenie prochów Adama Mickiewicza na Wawelu. Oboje wiele o tym do siebie pisali; Lenartowicz cały czas zresztą wybierał się na tę ogólnonarodową uroczystość, ale ostatecznie, złamany kolejnym atakiem kamicy, nie pojechał do przyjaznego mu od dawna Krakowa<sup>20</sup>. W liście z 20 czerwca 1890 r. prosił dziewczynę:

Droga moja, Serdeczna, chciej przyjąć moją prośbę, a ta jest: żebyś uwiązała wianek z polnych kwiatów i w imieniu moim zawiesiła na grobie Adama. Proszę, bardzo proszę o to, z napisem: „Od Lirnika Mazowieckiego”.  
Mój Boże, biednyż to ten Lirnik, usychający z daleka od ojczyzny<sup>21</sup>.

Inny publiczny temat ich listów odnosi się do wieloletnich i – bywało – gorszących sporów wokół projektów pomnika wieszczą w Krakowie<sup>22</sup>.

gotował je do druku w 1885 r. Z 43 prelekcji do książki trafiło zaledwie osiem (reszta pozostała w papierach przyjaciela i protektora poety, Dominika Santagaty); zob. uwagi Jana Nowakowskiego we wstępie do polskiej edycji tej książki: *O charakterze poezji polsko-słowiańskiej*, przeł. J. Ugniewska, wstęp i oprac. J. Nowakowski, Warszawa 1978. Zob. listy Lenartowicza do Kraszewskiego z końca grudnia 1885 i z roku następnego: książka, wydana zresztą w małym nakładzie (300 egzemplarzy), rozchodziła się bardzo opornie (*Kraszewski – Lenartowicz*, s. 445-499). Nb. w „Przewodniku Naukowym i Literackim” (Lwów 1887) ukazało się obszerne streszczenie prelekcji Lenartowicza (B i e g e l e i s e n, dz. cyt., s. 135).

<sup>18</sup> Główny zbiór korespondencji Lenartowicza znajduje się w Krakowie (w Bibliotece PAN oraz Bibliotece Jagiellońskiej); zob. A. P r e i s s n e r, *Korespondencja Teofila Lenartowicza. Materiały do katalogu rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” I (1955), Wrocław 1957.

<sup>19</sup> W liście tym mówi o pracy nad „ołtarzykiem z gliny palonej” dla wiejskiego kościółka w Signa; praca przedstawiała „Matkę Najświętszą, Dzieciątka i dwoje kłęczących sierot” i spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem Włochów.

<sup>20</sup> Królewskiemu miastu, które odwiedził po raz pierwszy w okresie burz Wiosny Ludów, zawdzięczał m.in. debiut książkowy – zbiorek poetycki *Polska ziemia (w obrazkach)* ukazał się w Krakowie w 1848 r. w krakowskiej drukarni uniwersyteckiej – opinię znakomitego prelegenta, przychylności krytyków i wydawców i wiele listków w późniejszych poetyckich laurach.

<sup>21</sup> Helena spełniła prośbę przyjaciela; zresztą – przysłała poecie obszerne sprawozdanie z mickiewiczowskich uroczystości krakowskich 4 lipca 1890 r. (m. in. list z 21 lipca 1890 r.).

<sup>22</sup> Sporo uwag na ten temat (nierazko kąśliwych, jak np. w odniesieniu do pomnikowych wizji Matejki) znajdujemy w korespondencji Lenartowicza z Kraszewskim, w liście z 2 i 4 maja

Mniej już widoczna w listach poety jest zadawniona sprawa rywalizacji o katedrę bolońską, ale po 1885 r. temat sam się w pewnym sensie wyczerpał, skoro Lenartowicz wycofał się z „belferki”, która zresztą – mimo satysfakcji moralnych – bardzo go męczyła<sup>23</sup>.

Wśród tych niecodziennych listów jest wiele takich, które wzbogacają nasze rozumienie zmierzchu i odrodzenia romantyzmu (tu m.in. symptomatyczne odwiedziny redaktora warszawskiego „Życia” u dogorywającego przedstawiciela epoki wieszczów<sup>24</sup>).

Czytając listy Lenartowicza do Heleny i porównując je z innymi przekazami epistolarnymi poety, zdajemy sobie sprawę, że jego dni są policzone; zresztą, twórca *Złotego kubka* doskonale to czuł i zapewne tylko wzgląd na adresatkę nie pozwalał mu w pełni opisywać wszystkich chorób i udręk fizycznych, które obsiadły go w tych ostatnich latach wygnańczego żywota; nb. o wiele otwarciej referuje stan swego zrujnowanego zdrowia w listach do Kraszewskiego, ale też znakomity korespondent odpowiada mu podobnymi wynurzeniami. Ostatecznie nie to dogorywanie człowieka i artysty zauważamy, lecz właśnie – jakby na przekór słabości – znaki nieustannej aktywności intelektualnej i uczuciowej, informacje o nowych pracach, wieczny wysiłek twórczy, owocujący różnorodnymi dziełami pisarskimi i plastycznymi. Ciągłe też snują się w jego listach marzenia o powrocie do kraju, za którym tęsknił tak mocno i rozpaczliwie, że aż w końcu sprowokował autentyczną i realną propozycję osiedlenia się bądź w Krakowie, bądź we Lwowie. Potraktował je serio i wybierał się do tej wytęsknionej ojczyzny z każdą wiosną, ale... kończyło się tylko na snuciu projektów; zdrowie nie pozwalało mu już właściwie ruszyć się dalej niż kilka kilometrów od Florencji – do wód, gdzie zresztą odnajdywał jedynie chwilową ulgę w

---

1886 r. Kraszewski pisał do przyjaciela: „Z Krakowa mi piszą, iż uczyniwszy to głupstwo, iż genialnemu Matejce kazali pomniki budować, gdy mistrz się poszkapał, bo nie wszyscy wszystko mogą, chcą dla dogodzenia mu to głupstwo jego wykonaniem unieśmiertelnić! Stanie więc Mickiewicz boso, w koszuli, ale za to z wieńcem na głowie, otoczony figurami, do których chyba cicerona [tj. przewodnika, z wł. *cicerone* – przyp. J. F.] potrzeba będzie, aby je tłumaczył!” Opis projektu m.in. w „Bibliotece Warszawskiej” z marca 1886, s. 458-464, uwagi na ten temat ogłosił też Kraszewski: *List z Zakątka*, „Biesiada Literacka”, 1886, nr 20 (*Kraszewski – Lenartowicz*, s. 461-462).

<sup>23</sup> Poeta zupełnie nie miał przygotowania akademickiego i mimo wrodzonego talentu dydaktycznego i wiedzy najzupełniej wystarczającej na potrzeby bolońskiej wszechnicy ciągle tkwił w kompleksie niestosowności zajmowanego przez siebie stanowiska profesora literatury słowiańsko-polskiej (por. listy do Kraszewskiego: z 14 maja 1882, 21 maja 1882, między 25 maja a 3 czerwca 1882 r. – z okresu chwiania się personalnych podstaw katedry).

<sup>24</sup> W liście z 16 grudnia 1886 r. pisał do Heleny: „[...] dajmy pokój jeremiadom; w Warszawie powstaje nowe pismo «Życie» i młodzież zakładająca je zgłosiła się do mnie. Obyż to było prawdziwym Życiem...” Entuzjazm poety dla romantycznego odrodzenia nie był do końca pełny; niekiedy podejrzewał młode pokolenie o bezideowość czy nawet cynizm.

fizycznych niedomaganiach. Helena sekundowała tym jego marzeniom, namawiała do przyjazdu i mamiła obietnicami, byleby tylko ruszyć go z tej sprzykrzonej (ponad miarę i sprawiedliwość) Florencji i nakłonić do powrotu między swoich. Żywy już jednak nie powrócił do Polski. W ostatnim liście do Heleny, pisanym 26 stycznia 1893 r., na kilka dni przed śmiercią, zapowiadał przyjazd na lato do Lwowa i Krakowa, a równocześnie żegnał ją jakoś inaczej niż zwykle – jak się wkrótce okazało – na zawsze: „Adieu, moja Droga Paniusiu, o której po śmierci powiem:

Gwiazdeczko, coś błyszczała.  
Gdym ja żegnał świat<sup>25</sup>.

Rażony apopleksją, zmarł nad ranem 3 lutego 1893 r.<sup>26</sup>

Helena została zawiadomiona prawdopodobnie depeszą przez Julię Jabłonowską, a następnie otrzymała szczegółowe opisy listowe, m.in. Stanisława Leszczyńskiego, który wziął na siebie główny ciężar tymczasowego pogrzebu i zorganizowanie przeniesienia prochów poety do kraju<sup>27</sup>. O tym, co się działo po śmierci poety, najwcześniejszą relację z Florencji otrzymała jednak Mariotka; Władysław Mickiewicz pisał do córki:

Florencja, 9-go lutego 1893 r.

Wczoraj wypadło mi składać podziękowania Włochom, którzy się na pogrzeb L. pofatygowali, alem oprócz syndyka nikogo nie zastał. Do niedzieli nie pozostaje mi, jak biegać po Florencji. W spuściźnie L. tyle rzeczy nieprzewiezialnych, że S. może być zakłopotanym, więc już wolę się jego doczekać. Wieczorem do matki napiszę, tymczasem ściskam Was; żałuję dziesięć razy na dzień, że nie mam... Ciebie w jednej, a Mamę w drugiej kieszeni!

W. M.<sup>28</sup>

<sup>25</sup> Parafraza wiersza Wiktoryna Zielińskiego *Do gwiazdki* (zob. *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, ks. II, ułożył i opracował P. Hertz, Warszawa 1959, s. 537).

<sup>26</sup> Por. nekrolog w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu, gdzie podano, że poeta zmarł o godz. 7 rano.

<sup>27</sup> Na podstawie uchwały krakowskiej Rady Miejskiej (podjęto ją bardzo szybko, bo już 6 lutego) Lenartowicz został pochowany na koszt miasta na Skałce. Po sprowadzeniu trumny z florenckiego depozytu municypalnego uroczysty pogrzeb poety odbył się 12 czerwca. Trumnę złożono w grobach zasłużonych na Skałce, gdzie wcześniej spoczął jego przyjaciel, Józef Ignacy Kraszewski (pogrzeb pisarza odbył się 18 kwietnia 1887 r.; por. *N o w a k o w s k i*, dz. cyt., s. 355-357).

<sup>28</sup> Tekst według autografu w Bibliotece Polskiej w Paryżu, akc. 2266 (papiery Władysława Mickiewicza); kartka pocztowa z widoczkiem Florencji 138 x 80 mm, nieco uszkodzona; adres: Mademoiselle Mickiewicz, 7, rue Génégaud, Paris (France).

Do Heleny napisał zaś zaraz po otrzymaniu informacji Stanisław Leszczyński:

4 II 93

Chère Nieska<sup>29</sup>

Otrzymałem wczoraj z Florencji 3 depesze jednocześnie zawiadamiające o nagłym zgonie Lenartowicza. Toż bolesna niespodzianka. Z listu ostatniego do Nieski ani przypuszczać było można, że tak bliski jego koniec, boć na stan swój zgoła nie narzekał.

Wstrząsnęła mnie ta wieść do głębi. Wszystkie depesze wysłała p. Jabłonowska (proszę mi zaraz przysłać Jej imię), wzywając, abym jako uniwersalny legatariusz i egzekutor testamentu<sup>30</sup> przyjechał zaraz. Wobec pogorszenia mego zdrowia pragnę to odwlec, tymczasem zaś telegrafowałem, ale jeśli się odroczyć nie da, wyjadę niezwłocznie.

Cóż, Niesko Kochana, dobry [?] rok 1893, a przynosi epidemię nieszczęść. Józia stan jednakowy; polepszenie powolnie postępuje.

Lekarstwa owego tu nie ma, a boję się innym zastępować.

O śmierci Teofila otrzymałem też depeszę od Władysława: „Lenartowicz umarł [- -]. Florence”.

Dzisiaj odpisuję.

Serdeczny uścisk dłoni

S. L.<sup>31</sup>

Następne informacje przesłał Helenie 13 lutego (adresatka otrzymała je 17 lutego) już z Florencji – na karcie pocztowej; Leszczyński pisał m.in.:

Przyjechałem tu wczoraj rano z Wiednia [- -]. Zastałem Ojca i p. Jabłonowską. [...]. Wszystko zostało zachowane dzięki Ojcu. Prawdopodobnie będę towarzyszył odwiezieniu do Krakowa<sup>32</sup>.

Nieco więcej szczegółów otrzymujemy z zachowanego odpisu listu Leszczyńskiego, skierowanego do kogoś z jego bliskich w Warszawie i zgodnie z wolą nadawcy użyzonego Helenie:

<sup>29</sup> Nieska – siostrzenica (z fr. *nièce*); Helena była przyrodnią siostrzenicą Stanisława Leszczyńskiego (jego matka, Aniela z Szymanowskich – 1824-1871 – była przyrodnią siostrą Celiny Mickiewiczowej, babki Heleny).

<sup>30</sup> Uniwersalny legatariusz (z łac. *legatarius*) – główny spadkobierca zapisów (legatów); egzekutor testamentu – wykonawca ostatniej woli zmarłego.

<sup>31</sup> Tekst według autografu w Bibliotece Polskiej w Paryżu, akc. 2267. K. 1-2; k. 2 v. nie zapisana. Papier firmowy kancelarii Stanisława Leszczyńskiego 210 x 132 mm; na górnym marginesie dopisek ręką Heleny, oznaczający datę otrzymania listu: „5 II; *repondu le jour même*” (odpowiedziane tego samego dnia). Fragment nie odczytany oznaczony trzema pauzami w nawiasie kwadratowym.

<sup>32</sup> Rzeczy potoczyły się inaczej i przewiezienie prochów Lenartowicza do Krakowa nastąpiło kilka miesięcy później.

Florencja, 13 II [18]93 r.  
Pension Alliance, Piazza Curtatone

Mój Drogi

Przyjechałem wczoraj rano zdrowszy zupełnie. Zastałem Wład[ysława], którego chcę jak najdłużej zatrzymać. Rada Miejska Krak[owa] uchwaliła jednomyślnie przeniesienie na Skałkę.

Tu zastałem wszystko w całości, porządkuję, co mi najmniej z tydzień zabierze. Zapytaj zaraz kustosa Tow[arzystwa] Sztuk Pięk[nych]<sup>33</sup> lub L. Wrotnowskiego, czy będę mógł pod ich adresem przesłać dla siebie kilkanaście obrazów z teki sztychów i kilkanaście (ze 30 – 40) gipsowych i glinianych główek i płaskorzeźb – w s z y s t k o c e n z u r a l n e. Dodaję, że niejednokrotnie tą drogą przesyłał zmarły dla mnie obrazy i rzeźby.

Zwłoki obecnie złożone w Kościele Ś-tej Lucji. Maski pośmiertne i ręka, które złożył w Krakowie, cudownie dzięki natychmiastowemu ich zdjęciu przez Zawiejskiego<sup>34</sup>.

2-go bm. do godz. 9-tej wieczorem był śp. Lenartowicz u p. Jabłonowskiej Julii (32 Montebello), gdzie z nią i p. Malwiną Ogonowską wesoło gawędził, po czym wrócił do siebie, niezadługo zaczął się uskarżać przed swą służącą Giovaniną Santanną na ból w łokciu i głowy; posłał ją (była rok) po p. Jabłonowską, która też zaraz z p. Ogonowską przybyła. Przywołany lekarz przygodny (bo stały jego dr był w Neapolu) zaopiniował, że to nic – chwilowa niedyspozycja, która do rana przejdzie. Dodaję trzeba, że Len[artowicz] uskarżał mu się tylko na powyższe bóle i serce, a o pęcherzu nie wspominał. Zaś sekcja przy balsamowaniu wykazała zatrucie krwi uryną.

Wracając do ostatnich Jego chwil: panie J. i O. uspokojone wróciły do siebie. Tego żądał Len[artowicz] – lecz oka już nie zamknął, bóle się wzmagaly, niemniej rano kazał koło 7-mej odejść Giovaninie i położył się spać, zaledwie wyszła jednak, przywołał ją znowu, skarżąc się na szalony ból głowy, w której się coś przelewa; później: „Addio mia Patria, addio miei lavori, addio tutto” – i jeszcze przed samą śmiercią 3 razy zawołał: „mia testa”<sup>35</sup>. Giovana mu ją uniosła i skonał.

Dodaję, iż po przyjsciu Pań około północy kazał podać sobie pióro i napisał zmienionym charakterem liścik do mnie następujący: „Stasiu Drogi. Jestem nad wszelki wyraz cierpiący. Zostawiam rozporządzenie co do mojej pozostałości, której Ty jesteś właścicielem. Przyjeżdżaj odebrawszy telegram. Niech Cię Bóg błogosławi. Teofil”. To ostatnie przezeń skłeczone słowa.

Z Polaków byli we Florencji, prócz pań O., J., rzeźbiarz Zawiejski (Feintuch), malarz ze Lwowa p. Ostoja-Chodylski od kilku lat tu zamieszkały, p. Skórzewska,

<sup>33</sup> Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych (Zachęta), działające w Warszawie od 1860 do 1939 r. stowarzyszenie artystów i miłośników sztuki.

<sup>34</sup> Mowa o Mieczysławie Zawiejskim (Feintuchu, ur. 1856), rzeźbiarzu polskim (m. in. autorze pomnika Fredry we Lwowie), protegowanym w młodości przez Lenartowicza; o nim pisał poeta do Kraszewskiego w liście z 21 lipca 1886 r.: „Jest to niejaki Mieczysław Zawiejski, rzeźbiarz z rodziny protestanckiej biednych Żydków Faintuchów z Krakowa. Chłopak, dalibóg, ma prawdziwy talent do rzeźbiarki...” (Kraszewski, *Lenartowicz*, s. 485; zob. obj. wydawcy).

<sup>35</sup> „Addio mia Patria...” (wł.) – „Żegnaj moja Ojczyzno, żegnajcie moje prace (roboty), żegnajcie wszystkie”; „moja głowa”. J. Nowakowski przywołuje te ostatnie słowa Lenartowicza w nieco innej formie i znaczeniu: „Addio, miei tavori” (żegnajcie moje palety, tj. narzędzia malarskie); Nowakowski, dz. cyt., s. 354.

p. Wolska, pani Teratoni z Dzieduszyckich; przyjezdni Uniastowscy, Wład[ysław] Mickiewicz, który przyjechał w sobotę w nocy, i A. Wołyński z Rzymu.

Złożone wieńce 3 brązowe od M[iasta] Lwowa, Wydziału Krajowego i Koła Literackiego; dużo kwiatowych z Galicji, [- - -] od „Kur[iera] Warszawskiego” i od tutejszych różnych osób. Brązowe i wstęgi pójdą do Krakowa.

Sydyk delegował swego reprezentanta i przysłał 18 gwardzistów. Zwłoki niosła służba pogrzebowa z domu do kościoła (kilkadziesiąt kroków); 3 brązowe wieńce nieśli: Ostoja, Zawiejski i Sozański (?)<sup>36</sup>. Kwiaty na karawanie.

Zdjęte są dwie fotografie pośmiertne w trumnie, z których jedna doskonała w dużym portrecie.

Oto wiązka szczegółów.

Dodaję, że Sozański zdjął fotografię lub rysunki z pokoju, w którym był złożony i umieści to w rzeczach [- - -] krakowskim. Zbiore pisma włoskie i nasze i częściami będę przysyłał do siebie.

Już, mój Drogi, o interesach to tylko co konieczne. Jednocześnie piszę do Wołyńskiego i do Prezydenta Krakowa.

Ściskam Cię i całuję serdecznie

\*

Przeszlij do odczytania niniejsze Helence, bom zawalony robotą<sup>37</sup>.

I jeszcze fragment innego listu Leszczyńskiego; tym razem skierowanego bezpośrednio do Heleny, w którym relacjonuje spotkanie z jej ojcem (Stanisław stanął w tym samym hotelu we Florencji) i dokonywanie pośmiertnych porządków w spuściźnie Lenartowicza: w relacji Leszczyńskiego ojciec

[...] Nad śmiercią T. L. ubolewa i ze względu na Nieskę, wiedząc, jak powiada, że korespondencja z Nim w warunkach orszewskich była wielkim dla Nieski [- - -]. Listy Nieski niektóre dostały się Ojcu, lecz j'en ai soustrait beaucoup<sup>38</sup>, które Niesce odeszłę. [...]. Rzeczy różnych jest sporo i różnie z nimi trzeba postąpić<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Helena miała trudności z odczytaniem nazwiska i transkrybowała je jako „Lozański”; swoją lekcję opatrzyła znakiem zapytania. Michał Adam Sozański (1853–1923), polski akwarelista, kształcił się we Lwowie i w Wiedniu; autor m.in. pracy przedstawiającej Lenartowicza na łożu śmierci (por. B i e g e l e i s e n, dz. cyt., s. 342, 343; zob. N o w a k o w s k i, dz. cyt., il. 61 – rysunek Sozańskiego z 1893 r., przedstawiający Lenartowicza w mieszkaniu na Montebello); obok Zawiejskiego wzmiankowany – według Wincentego Danki – w liście poety do Kraszewskiego z ok. 7 marca 1887 r.

<sup>37</sup> Odpis listu Stanisława Leszczyńskiego ręką Heleny; dokument znajduje się w Bibliotece Polskiej w papierach Władysława Mickiewicza, akc. 2266.

<sup>38</sup> „J'en ai soustrait...” (fr.) – dużo z tego zabrałem (oddzieliłem). Ta uwaga Leszczyńskiego wyjaśnia nieco stan zasobu zachowanych listów Heleny do Lenartowicza; zachowało się tych listów proporcjonalnie dużo mniej, niż wypadłoby z wzajemnych „rozliczeń” obojga korespondentów; zresztą, oprócz głównego zbioru, przechowanego w rodzinie Władysława Mickiewicza (ostatni tym m.in. zbiorem dysponował Jean Gauss, czyli Gosz Jenö, vel Goss, vel Gost, który przejął je od Marii, a następnie „odstępował” porcjami Bibliotece Polskiej w Paryżu; por. K o s s a k, dz. cyt., s. 451) pojedyncze elementy tej korespondencji odnajduje się w różnych archiwach.

<sup>39</sup> Według autografu w Bibliotece Polskiej, papiery Władysława Mickiewicza, akc. 2267; list z 16 lutego 1893 r. Ostatnie z przytoczonych zdań nieco modyfikuje sugestię Ewy Kossak

Sprawa zawartości archiwum Lenartowicza pojawiła się na wiele lat przed jego śmiercią i intrygowała głównie spadkobiercę legendy rodzinnej i – jak sądził – narodowej, Władysława Mickiewicza, który wedle swego wyobrażenia o idealnym rysunku wielkiego ojca starał się nie tylko odpowiednio komponować jego biografię, ale również „uzdatniać” do tego celu przekazy archiwalne; ofiarą tych ambicji Władysława stał się m.in. pamiętnik jego ciotki – późniejszej żony Lenartowicza – Zofii<sup>40</sup>, odnoszący się w znacznej mierze do lat jej

na temat „czyszczenia” archiwum Lenartowicza w obawie przed wyłynięciem na światło dzienne jakichś materiałów, głównie z kręgu Mickiewicza, jak np. tajemniczych pamiętników Zofii Lenartowiczowej, w których miały się znajdować jakieś kompromitujące uwagi o pożyciu rodzinnym wieszczka (K o s s a k, dz. cyt., s. 334-335); ciekawe światło na całą tę sprawę rzuca list Lenartowicza do Julii Jabłonowskiej z 17 kwietnia 1889 r.: „[...] oto leży przede mną *advertisement* pana Władysława, żem z rąk wypuścił manuskrypt śp. Żony mojej, składający się z kart aż -400 [poeta wyeksponował przesadność liczby poprzez jej skreślenie – przyp. J. F.]. *Per Bacco* – takie dzieło miałbym zaś wypuszczać. O jedno zero mniej – *si*. Kilkanaście kartek Krasz. pożyczyl do przejrzenia, a potem zamieniał to na jakąś rzeźbę [?] z Wołyńskim, ale mu nie oddał. Kilkanaście kartek doprawdy bez żadnego znaczenia; chyba że nieboszczka pisała coś skrycie przede mną i Kraszewskiemu przesała. A to co innego. Wątpię wszakże. Nic bowiem przede mną nie ukrywała zacna ta, poczciwa dusza, której niech światłość wiekuista świeci”. A jednak rzecz chyba nie tak całkiem prosto się przedstawiała, skoro dwa lata wcześniej skarżył się w liście z 29 grudnia 1887 r. do tej samej adresatki: „Syn Kraszewskiego zrobił mi najboleśniejszą przykrość. Co i jak – już i pisać nie mogę. Publikując rzeczy, które powinny być nigdy świata nie oglądać; pisane poufnie i to nie dokończone, bo dokończone wcale inny sens przynoszą” (MAM 990). Władysław Mickiewicz pisał w związku z tą sprawą do Lenartowicza, m.in. 8 oraz 10 września 1890 r. (dwie wersje); oto fragment listu z 10 września: „Odsyłając rękopis, Wołyński dodał prośbę, aby broń Boże nikomu o tym ani pisać. Zastosowałem się do jego woli. Spadł mi ciężki kamień z duszy, ponieważ te notatki nie przeznaczone dla publiczności gdyby ogłoszone zostały... *Tout est bien qui finit bien* [wszystko dobre, co się dobrze kończy – J. F.; Lenartowicz w liście do Jabłonowskiej, napisanym prawdopodobnie w tym czasie, kwitował z ulgą: „Wołyński oddał Władysławowi ów manuskrypt, o który się tak rozbijał, nieboszczki Zofii” (MAM 990)]. Sądzę, że urywki, które Kraszewski posiada, mniejszej są doniosłości. Pisałem o tym do Kraszewskiego [Franciszka – przyp. J. F.]. Zdaje mi się, że on rzecz uważa z punktu czysto handlowego. Ponieważ całości nie posiada, luźne kartki tracą na wartości pieniężnej. Przypominam sobie, że Pan wspominał, iż przypadkowo mu się dostały, ponieważ stryj jego [Mickiewicz się pomylił, Franciszek był synem pisarza; gospodarował wówczas w majątku odziedziczonym po ciotce Zofii Urbanowskiej w powiecie starokonstantynowskim w guberni wołyńskiej – przyp. J. F.] był całość rękopisu Wołyńskiemu odstąpił. Wychodząc z tego punktu, może by Pan Kochany poradził panu Franciszkowi Kraszewskiemu urywek ten mi sprzedać, o ile może po zbyt niewygórowanej cenie?” (MAM 991); zob. K o s s a k, dz. cyt., s. 330-334. Coś jednak mogło jeszcze z tych papierów zostać w innych miejscach; w monografii Biegeleisena czytamy: „Pozostały po niej pamiętniki, odnoszące się do osób, których była krewną [...] a między innymi do Adama Mickiewicza. Wspomnień tych udzielił poeta Arturowi Wołyńskiemu, który je zamierzał ogłosić drukiem. Zalegają one w rękopisach biblioteki publicznej w Rzymie, złożone do przechowania, z zastrzeżeniem, że dopiero w r. 1915 oddane być mogą do użytku literackiego” (dz. cyt., s. 60).

<sup>40</sup> Ślub Zofii z Teofilem odbył się 15 października 1861 r. (por. list Lenartowicza do Kraszewskiego z 17 lutego 1861 r.; *Kraszewski – Lenartowicz*, s. 75-79).

pobytu w domu Mickiewiczów (przepędziła tam z przerwami blisko osiem lat: od końca marca 1850 do 1858 r., zajmując się szczególnie najstarszą Mickiewiczówną, Marynią)<sup>41</sup>. Na ile archiwum poety zostało „oczyszczone”, trudno wyrokować, ale może właśnie dzięki tej akcji ocalała znaczna część listów Heleny do niego, choć zapewne jakaś ich liczba mogła ulec zniszczeniu i rozproszeniu (selekcji mogła dokonać sama Helena, która – jak zapowiadał Leszczyński – wkrótce weszła w ich posiadanie). Ostatecznie odziedziczyła je Mariotka, a po jej śmierci – powiernik-sługa-plenipotent Gosz (Gaus, Goss, Gost) Jenö, który sprzedał je około 1961 r. bez specjalnego szacowania Biblioteki Polskiej w Paryżu. Pamiątki po Lenartowiczu, które przejął Leszczyński, a szczególnie jego książki i papiery, przeszły z czasem do zbiorów Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy, przekazane przez ich właściciela; nb. Stanisław do końca życia starał się wzbogacać i uzupełniać posiadane lenartowicziana<sup>42</sup>.

TEOFIL LENARTOWICZ'S AND HELENA  
MICKIEWICZÓWNA'S CORRESPONDENCE

S u m m a r y

The paper is an introduction to the edition of Teofil Lenartowicz's and Helena Mickiewiczówna's unknown letters, which are about to be published. The main collection of that correspondence is at the Polish Library in Paris; some individual elements may be found in various archives and libraries, and part of them has been lost. The correspondence started in 1885 and lasted until 1893, till the death of Teofil Lenartowicz. The addressees are on the one hand the granddaughter of Adam Mickiewicz, and on the other, a poet, sculptor, and speaker of Bologna university, formerly a popular exponent of the second generation of Polish romantics, called "Masovian Lyre Player." The letters express the emotional atmosphere and the lot of the addressees, and at the same time draw out a broader map of the situation of the Polish nation in Europe, a Europe preparing for some sudden events.

*Translated by Jan Kłos*

---

<sup>41</sup> Por. Z. S u d o l s k i, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 756-883.

<sup>42</sup> Tą drogą trafiły do Biblioteki np. listy Lenartowicza do Zmorskiej, odkupione od jej wierzyciela; adresatka część listów dała w zastaw Waławowi Lasockiemu, a część ich sprzedała innym osobom (zob. objaśnienia J. Rudnickiej do: *Listy do Zmorskiej*, s. 4).